

GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

N^o 8.

We Wtorek dnia 10. Stycznia.

1843.

Wiadomości zagraniczne.

R o s s y a.

Alexandrowi Hr. Walewskiemu, obywatelowi Królestwa Polskiego, zabroniono nazawsze wstępu do Polski i Rossyi. Tenże otrzymał był w r. 1834. ulaskawienie razem z wolnością wrócenia do ojczyzny, ale nie chcąc korzystać z monarszej łaski, osiadł we Francyi, wstąpił w francuzką służbę, i teraz jako poddany francuzki zamysła powrócić do Rossyi.

F r a n c y a.

Z Paryża, d. 31. Grudnia.

Zdaje się już być rzeczą pewną, że posiedzenie Izby otwarte zostanie mową od tronu. Pokazuje się to z półurzędowego oświadczenia, umieszczonego w Monitorze paryskim, że 10. Stycz., t. j. w dzień po otworzeniu Izby, gabinet złoży do bióra tychże projekt do prawa cukrowego. Gdyby mowy od tronu nie było, i gdyby zamiast téjże nastąpiło tylko tak nazywane exposé ministeriel, wtedy rządowe projekta do praw przełożoneby były Izbom w tym samym dniu jako dodatki do exposé ministeriel. Że zaś podanie rzeczonych projektu do prawa odłożono na d. 10., wnosić

stać pewno można, że 9go prace parlamentarne rozpoczęte zostaną mową od tronu.

Times z 29. t. m. mieści w sobie rodzaj przeproszenia (amende honorable) za obelgi miotane przez dzienniki angielskie przeciw Panu Lesseps, Konsulowi francuzkiemu w Barcelonie, do czego dziennik Morning Post przed kilku dniami dobry dał przykład. Ta zmiana tonu w dziennikach londyńskich nastąpiła podobno w skutek perswazyi, które Hr. St. Aulaire stósownie do odebranych instrukcyi uczynił gabinetowi angielskiemu. Poseł francuzki miał zwrócić uwagę Lorda Aberdeen na to, że takowe nieumiarkowanie ministeryalnych dzienników angielskich nadwerczychy mogło przyjacielskie stósunki między Anglią i Francyą; że przy niebardzo pomyslnem usposobieniu umysłów względem Anglii obawiać się należy, aby się nie objawiła powszechna antypatya przeciw związkowi z Anglią, gdyby dzienniki angielskie wciąż miały przymawiać postępowaniu Pana Lesseps, pochwalonemu przez wszystkie prawie narody europejskie. Przedstawienia te Hrabiego St. Aulaire nie były bezskuteczne; nie tylko bowiem ministeryalne dzienniki angielskie wyznają, że Panu Lesseps nieslu-

szność wyrządziły, ale nadto Lord Aberdeen polecił Lordowi Cowley, aby Pana Guizota w tym względzie zaspokoił.

Pomimo to zdaje się, że gabinet nasz na tém nie przestaje. Bo ponieważ Pan Gutierrez, Szef polityczny w Barcelonie, przeciw Panu Lesseps publicznie rzucił obelgi, przeto słusznie rząd nasz domaga się, aby Konsul nasz w Barcelonie publiczną otrzymał satysfakcyę: a tą być ma złożenie z urzędu Pana Gutierrez, tudzież ogłoszenie przez Gaceta de Madrid, że oddalenie to nastąpiło za nieprzychylnie obwinienie Pana Lesseps. Do oddalenia Pana Gutierrez przychyłał się gabinet madrycki, ale na ogłoszenie tegoż przez Gaceta de Madrid przystać nie chciał. Rząd angielski ofiaruje się podobno do pośrednictwa w tej sprawie, podając ten sposób, aby z namowy gabinetu madryckiego członek jakiś Kortezów przymówił rządowi hiszpańskiemu o obwinienia Pana Gutierrez przeciw Panu Lesseps. Wtedy Minister spraw zagranicznych wstąpiwszy na mównicę, Konsulowi francuzkiemu słusność przyznać może. Takowe zadosyćuczynienie byłoby jeszcze uroczyście: chodzi teraz tylko o to, czy Espartero po powrocie swym do Madrytu rozpuści Kortezów, czy też nie.

Z dnia 1. Stycznia.

Wczoraj wieczorem z powodu zmiany roku wiele osób na zamku królewskim przyjmowano, podobnie jak i dzisiaj przed południem. Urzędowe mowy z powinszowaniem obracały się (stósownie do pogłoski) w zwyczajnych frazesach, tém się tylko od dawniejszych różniły, że każdy przemawiający w kilku słowach o śmierci Xięcia Orleańskiego wspominał. Ciekawość była wielka, czyli też Sprawujący interessa Rossyi wespół z ciałem dyplomatycznym na posłuchaniu gratulacyjnem obecny będzie. Słychać, że Pan Kisselew był na dworze i że Król odpowiedziawszy na mowę Pana Appony, zaraz się do dyplomatyka Rossyjskiego obrócił i z nim szczególnie rozmawiał. Król dobrze wprawdzie wyglądał, ale na twarzy jego jednakże widoczne były ślady głębokiego utrapienia. Deputacya Izby Deputowanych składała się z 350 deputowanych.

Czytamy w *Precursor de l'Ouest*: „Wspominaliśmy przed kilku miesiącami o wniesionem przez księdza, miejsce innego zastępują-

cego (deservant) w Wandyi, Pana Guicheteau, pytaniu dotyczącem ożenienia się księży. Duchowny ten udał się do mairie gminy, ale mair wzbraniał się dawania mu ślubu. Odtąd sprawa ta była w zawieszeniu. X. Guicheteau wniósł ją do sądu w Fontenay, ale i tam zapadł wyrok, że Panu Guicheteau nie wolno się żenić. Słychać, że przeciw wyrokowi temu w Sądzie królewskim w Poitiers reklamować będzie.

Na Faubourg St. Germain opowiadają, że Xiążę Bordeaux w Marcu w podróż do Petersburga się uda.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 29. Grudnia.

Listy od naszych oficerów i urzędników cywilnych naszej kłeski do Chin zapewniają jednogodnie, że wypadki, a szczególnie pomyślny wypadek tej wojny sprawił wstrząśnienie w przekonaniu i podaniach narodu, które bardzo łatwo do zupełnej zmiany dotychczasowego systematu rządowego doprowadzić może. Nawet wysocy Kommissarze, którzy pokój zawarli, zapomnieli o swém odwiecznym urojeniu, jakoby naród ich świetnością wszystkie narody na ziemi przechodził, oglądali wszystkie szczegóły okrętów wojennych, wywiadywali się z nieudaną żądzą nauki o środkach potęgi angielskiej i nie starali się bynajmniej swego podziwienia ukryć. Te uczucia i ten sposób myślenia objawiły się jawnie jeszcze pomiędzy ludem. Po zawarciu pokoju udawali się angielscy oficerowie tak pojedynczo jak i w towarzystwie do Nankinu i w okolice tegoż, i wszędzie uprzejmego doznawali przyjęcia. Lud ciskał się tłumnie wkoło nich, i podczas, gdy się na prośby, pogroźki a nawet i bicie swęj policyi krajowej nieczułym okazywał, słuchał każdego skinienia „rudowłosego barbarzyńca,“ i szybko mu ustępował z miejsca, gdzie się tylko obrócił. Pobożni mężowie przy tej wyprawie korzystali zaraz z sposobnej chwili dla upowszechnienia traktatów, traktacików, podobnie jak i Nowego testamentu. Nakoniec Kommissarzowi Newowi przesłano Nowy testament, za który bardzo uprzejmie podziękować kazał. U nas w Anglii ledwo fabrykanci i kupcy są tak czynni, aby przez wysyłki towarów do Chin swoje podupadające interesa naprawić, jak naczelnicy wszystkich Chrześciańskich stronnictw: metodyści, baptyści, pres-

byteryanie, katolicy i episkopalni, wszyscy robią przygotowania do zaborów w tém środkowym państwie dla nieba: dla siebie. Biedni Chinczykowie nie małej będą potrzebować bystrości umysłu, aby w obliczu tylu przewodników, którzy sobie po większej części prawa do zbawienia nawzajem odmawiają, prawdziwą drogę do królestwa niebieskiego znaleźć. Przecież się ukazują pomiędzy nimi mężowie i pisma, z których jedni twierdzić będą, że jedyna droga do zbawienia jest przez wiarę, a drudzy (puześci) to »zapowietrzonóm kacerstwóm« nazwą, i zapewniać nie omieszkają, że tylko posłuszeństwo i dobre uczynki do żywota wiecznego doprowadzą. Czyli zaś Chińczykowie będą dosyć mądrzy, aby się tu środkowej chwycić drogi i pozostawić wszystkie dowcipne wymysły szalonym Europejczykom, którzy nigdy szczęśliwymi być nie mogą, jeżeli się w jakiej ostateczności nie zanurzą i przez to najwyższe i najżywsze prawdy w podejrzeniu uprawiają?

Z dnia 30. Grudnia.

Times pod względem udzielen uczynionych przez Morning-Chronicle o sprawie Serbskiej powiada: »Mamy słuszne powody mniemać, że umieszczone w tej gazecie — która passywi swęj względem spraw zagranicznych częstokroć zbytecznie uwodzić się daje, nie słuchając głosu zimnej rozwagi — noty, które między Panem Buteniewem, posłem Rossyjskim w Stambule i Portą w sprawie Serbskiej wymienione być miały, czystym są wymysłem, równie jak mniemana korespondencyja między Panem Lesseps i Juntą rewolucyjną. P. Buteniew wręczył w istocie własnoręczne pismo Cesarza swęgo Sultanowi, ale nie zawierało ono tego, co owa gazeta rozgłaszała; treść pisma tego dla nas niezawodnie tajemnicą.«

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 24. Grudnia.

Radość, jaką dzienniki angielskie z bombardowania Barcelony objawiają, wielkie tu oburzenie wzbudziła, i utwierdza podąjzenie, że oficerowie angielscy pełnili służbę przy mordercach, i że bomb, które zburzyły część Barcelony, dostawili Anglicy. Jeden Deputowany nawet tegoż miasta oświadcza, że okazał Korteżom kawałki bomby w domu jego rozpętlęj, z której się każdy przekona, iż jest

fabryki angielskiej. Jednakże Gaceta wszystkie te pogłoski zbija, twierdząc, że wojenne okręty angielskie, które w ówczas stały w porcie barcelońskim, żadnej nie dostarczyły amunicji do bombardowania miasta.

Wiadomości z Barcelony nie bardzo są pocieszające. Władze wywierają cały swój gniew nie na dowódców milicyi narodowej, która do wojska strzelała, ale raczej na bogatych Kapitaistów, którzy za umiarkowanych uchodzą i spokojnie sobie w mieście zostali. Dokuczają im, związanych prowadzą przez ulice i wtrącają do cytadeli; a że Regent wojsku zajmującemu Katalonię wyznaczył na koszt Barcelony miesięczną gratyfikacją, przeto gotowe jest na każde jego rozkazy, a dziennik jeden ministeryalny powiedział wczoraj: »Espartero na równi teraz stoi z najslawniejszymi panującymi i z wodzem wieku.« Urzędowa Gaceta nadmienienia dziś o tém, że lud zewszęch stron nadsyła mu adressy, aby się Dyktatorem ogłosił, i zapytuje się przeciwników Regenta, czyliby się woli ludu nie poddali, gdyby się Regent do powszechnego życzenia miał nakłonić?

Mówią, że General van Halen, bohater barceloński, dziś tu przybędzie.

Rząd francuski (podług pogłoski) notę zakomunikował gabinetowi hiszpańskiemu, w której formalnego żąda odwołania wszystkich obwinień, jakie władze hiszpańskie z powodu powstania Barcelońskiego przeciw Francji rozgłaszały. Sprawujący interesa Francji, Xiążę Glücksberg, dnia 22. z ministrem spraw zagranicznych, Hr. Almodovar, odbył naradę. Dotychczas nie wiadomo, co rząd hiszpański w tej mierze uczynić zamysła.

W Phare des Pyrénées z d. 28. Grudnia wyczytujemy: »W Geronie panuje ciągle jeszcze system trwogi. Mieszkańcy miasta Figueras, gdzie mnóstwo osób aresztowano, gromadnie w góry albo do Francji uszli. Słychać, że General Urrotia, podobny do Zurbany okrótnik, dowództwo w prowincyi Geronie obejmie, zaś Zurbano kolumną ruchomą w górnej Katalonii dowodzić ma. Podróźni z Geroni opowiadają, że Zurbano obecnie obłożnie chory, d. 21. cztery osoby rozstrzelać kazał.

Times z d. 24. Grudnia zawiera obszerne doniesienie o książce »the Bible in Spain« (bi-

blia w Hiszpanii), przez Jerzego Borrowa, wysłej co tylko u Murraja w Londynie w trzech tomach, która w nienajkorzystniejszym świetle misyie Anglików, przynajmniej w Hiszpanii, wystawia. Pan Borrow był agentem »British and Foreign Bible Society« któremu sporządzenie tłumaczenia hiszpańskiego Nowego Testamentu i rozdawania go w Hiszpanii, a mianowicie sprzedawanie tegoż za nader umiarkowaną cenę poruczono. Lord Clarendon (szanowny Pan Villiers) dawniejszy Poseł angielski w Madrycie, czynnie dopomagał i tak przyszło tam do skutku piękne wydanie w 5000 exemplarzach, które Pan Borrow, jeżdżąc po kraju, wkrótce rozprzedał. Równocześnie rozdawał traktaciki — »precious little tracts«, które jednak mniej Hiszpanów zajmować zdawały się, z wyłączeniem pism kontrowersyjnych Lutra, o którym, podług zapewnienia Pana Barrowa, Hiszpanie sądzą, że jeszcze żyje. (Rozumieć to zapewne tylko o małej garstce nieoświeconego ludu należy, bo każdy, mniej więcej światły Hiszpan wie o Lutrze i reformacji z dzieł Cervantesa i Calderona.) Przy tej sposobności wynurza Pan Borrow życzenie, aby pisma Lutra w większym wyborze na język hiszpański przetłumaczano. Najbardziej zaś gani Times — zostająca, jak się już tylokrotnie namieniło, pod wpływem Puseistów, — w szlachetnym zresztą postępowaniu Pana Borrowa ohydą polemikę, jaką wszędzie w pismach swoich przeciw religii ludu hiszpańskiego objawia i którą także w czasie swych wycieczek misyjnych popierał, tak iż się dziwić nie można, że się kilkakrotnie stał nieprzyjacielem z Corregidorami i Alkaldami. Tymczasem »prześladowania«, na jakie Pan Borrow z powodu swój nierozumnej gorliwości był wystawiony i z którymi, jako palną męczenną na tytule dzieła swego występuje, były bardzo umiarkowane: ile razy go uwięziono, wypuszczano go zawsze — niezawodnie z przyczyny szacunku, jakiego nazwisko Anglii w Hiszpanii od roku 1808. doznaje — z łagodnym napomnieniem. Nie wahał on się obwieszczać Hiszpanom, że islam Maurów, którzy niegdyś w Hiszpanii panowali, jeszcze był lepszy od ich teraźniejszej religii, bo nie ma czi obrazów i t. d. Jakże się duch ludu w Hiszpanii zmienić musiał, kiedy cudzoziemski misyonarz w takich słowach

śmie do niego przemawiać! Wieśniacze jednej ze wsi Cobena pod Madrytem pytającej się go: »Wujaszku, cóż tam masz na swym osielku? może mydło?« odpowiedział ten pobożny mąż: »Tak, mydło, do oczyszczania brudnych dusz.« Pan Borrow do tej dowcipnej odpowiedzi bardzo wielką przywiązuje wartość; ale Times sądzi, że nie jest lepsza od odpowiedzi niejakiegoś Piotra Simple. Dziennik ten nie przywiązuje wielkiej wartości do szybkiego rozprzedania 5000 exemplarzy Nowego Testamentu; większą część z nich wzięli zapewne Hiszpanie z samej ciekawości. I jeżeli Pan Borrow — nie będący członkiem kościoła biskupiego, tylko metodystą — wyznaje, że w Hiszpanii w interessie żadnej pewnej reformy kościoła protestanckiego nie działał, ale tylko nasamprzód rzymski katolicyzm zwalczyć usiłował, Times to równie lekkomyślne jak ograniczone i nienawistne postępowanie za jedno, co zaprowadzenie schizmy w kościele hiszpańskim poczytuje, bo burzyć łatwiej niż budować, starego człowieka od starej wiary odwieść łatwiej, niż nową w niego wpoić, łatwiej na koniec zaprowadzić z Egiptu na pustynię, niż do ziemi obiecanej. — Misyie i upowszechnianie biblij w Hiszpanii, powiada Times, chwalebne są przedsięwzięciem, powinnyby mieć na celu oczyszczenie hiszpańskiego katolicyzmu w duchu (puseickiego) anglikańskiego kościoła, nie zaś jego zburzenie. Lord Clarendon, który Pana Borrowa tak gorliwie posilkował, przekroczył w tym względzie obowiązki i upoważnienia swego dyplomatycznego stanowiska. — W rzeczy samej, postawiwszy biednego, szczerzanego zewsząd Hiszpana między polityką angielską co do bawelny a burbońskim układem familijnym, między wolterowską nicością a chudziuchnym metodyzmem staro-angielskim, nie bardzo mu jego świeckie i duchowe odrodzenie ułatwiono.

S z w a j c a r y a.

Gaz. Powsz. donosi podług gazety Zurichskiej (Republikanina) że władza w Zurich znanemu Jerzemu Herwegh nie tylko żądane go pozwolenia zamieszkiwania tam odmówiła, lecz też postanowiła, żeby po spodziewanym tu wkrótce powrocie swym z Niemiec tylko nadal przez miesiąc jeden w Zurich przebywać mógł.

Rozmaite wiadomości.

Z Berlina. — Pan Brockhaus, (jak wiadomo wydawca Gaz. Powsz. Lipskiej) zakazanej obecnie gazety swój nadal wydawać nie chce(?) kiedy wśród obecnych okoliczności, straciwszy w Prussach 3000 abonentów, kosztu by mu się nie wróciły. Spodziewają się, że później pod pewnymi warunkami zakaz rządowy może zostanie cofnięty, skoro P. Brockhaus oględniejszym w wyborze członków redakcyi być zechce. — Przeciwnie czytamy w Gazecie Frankforckiej: »Odbieramy właśnie wiadomość, że Jerzy Herwegh z Pruss na zawsze wywołany, d. 29. Grudnia z Berlina wyjechać musiał. Zakaz Gazety Powsz. Lipsk. po osobistém ukazaniu się Pana Brockhauza w Berlinie, cofnięto(?), musiał jednak głównego redaktora swego, Dr. Julius, oddać. Herwegh z narzeczoną swoją często się w Lipsku publicznie pokazuje, ale u literatów tamecznych nie znalazł tej uprzejmości, jakiej się zapewne spodziewał.«

Z Poznania. — »Orędownika naukowego« wyszedł Nr. 1. i zawiera: Listy naukowe pr. Br. Trentowskiego. List II. o Fl. Bochwicu, A. Bukatym i Eleonorze Ziemieckiej. (O Antonim Bukatym, Polska w Apostazyi i Apoteozie.) Krytyka: O Mieszaninach obyczajowych p. Jarosza Beile, przez J. Prawdzica. — Nowiny literackie z Poznania i Bydgoszczy.

R e l a c y j a

o zjeździe Króla Augusta II. i Cara Piotra Wielkiego w Birzie w Litwie 1701. r. przez obecnego przy Królu Senatora spisana. (Z manusk. D. Z.)

(Dokończenie.)

W samo to strzelanie i obchodzenie senatorowietu znajdujący się z innemi obywatelami tujszego kraju przyjechali do zamku i nie chcąc się witać z carem na wałach, poszli na górę, w Antikamerze Króla, zaczekali powrotu obydwóch monarchów, którzy weszli do appartementu cara ze wszystką assistencyą moskiewską i niemiecką, która po wałach chodziła. — Po małej chwili weszli tam senatorowie z polską assistencyą, i distinctim powitali cara in presen-tia Króla. Postawszy troche i popytawszy się

o senatorach, jakoby się zwali, Car z Królem sami tylko dwaj retirowali się do dalszego pokoju tam gdzie jeść miano. Interim senatorowie z Pany moskiewskimi, których sześć osób znacznych znajdowało się, gdy jeść nosić poczęto, rozjechali się senatorowie. — Stół był nagotowany tylko na dziesięć osób, jakoż nie siedziało więcej u niego, to jest Król, na lewą rękę jego car jegomość, bo żadną miarą nie chciał usiąść na prawej, lubo mu Król bardzo i usilnie ofiarował, ale on sam prawie wzięwszy Króla posadził. Po nim siedział Xiążę kurlandzki, po drugiej stronie zaczynał się szereg sześciu assistentów moskiewskich, między którymi pierwsze miejsce wziął Golowin, po nim Golowkin, Naryszkin dwaj Dolhonikowie i diak dumny quoniam inspektor cara, mieścił się między niemi i blazen moskiewski. Dziesiąty przy nich siedział General Rysza, Angielczyk, który u Króla ma mieć rząd Artyleryi. — Polakom wszystkim z razą na instancyą carską ustąpić kazano; ku końcowi obiadu chodzili niektórzy. — Do upicia się nie przyszło. Po obiedzie obydwa monarchowie jeden z jednego, drugi z drugiego bastionu z dział do celu strzelali, Król trafił dwa razy, car górą przenosił. Notandum, że w obiad nie strzelano na wiwat, cukry i wety bardzo podróżne były. Pokoje tak carskie jako i królewskie niczym nie obite, łóżko tylko w pokojach królewskich żółtego adamaszku w carskim białego z firankami. Moskwa wszyscy pomieszczeni w zamku tak jako i konsyliarze niemieccy, polski i litewski senator żaden, ani dworzanin w zamku nie jest pomieszczony, prócz Pana Szembeka, starosty bocheńskiego.

Die 27. to jest w niedzielę car jegomość jako podróżny był w łaźni — król słuchał mszy w zamku, którą odprawił Ksiądz biskup kijowski. Chciano senatorów zatrzymać do obiadu z Carem i moskwą, ale się kształtnie wymówili i uszli tego co się tam przydało, bo obaj monarchowie byli bardzo weseli. Z dział gęsto strzelano, trąby i muzyki téjże uciechy pomagali głęboko w noc.

Die 28. — Król po niewczasie gospodarskiej ludzkości musiał się dłużej wczasować, niżeli potrzebowało odprawienie mszy świętej, przy której car życzył sobie być, jakoż i był, curiosissime obserwując i pytając de mysteriis; a gdy mu per discursum namienił pewny senator,

że w rękę jego zjednoczyć kościół grecki z łacińskim, odpowiedział, iż do monarchów rządy należą tylko ciała, a dusze do Chrystusa i jego namiestników, iż na to potrzeba, aby się wszyscy zgodzili, co jest w mocy samego Pana Boga. — Po mszy świętej Król został i dano obiad dla tychże gości. Po obiedzie do zamku przyczyniono ludzi ze sto z dokładem, do tych którzy już tam byli, tak że wszystkich na dwieście rachowano, którzy kwadrat uczynili i na wszystkie cztery strony długo strzelali, potem z dział królewskich tamże stojących dawano ognia. — Tegoż dnia Pan podkanclerzy Wielkiego Xięstwa litewskiego z księdzem biskupem Carowi w apartamencie jego z rana oddali wizyte, których bardzo dobrze przyjąwszy, prezentował im fortece koło Ozowa (Azow), które porobił, i delinacją okrętów na sześćdziesiąt dział, które ręką swoją robił.

Die 1. Martii. — Król rano wstał, lubo się nie ze wszystkim wywczasował. Odprawiła się audiencya posłów powiatu upitskiego i xięstwa zmużskiego. — Potym miał okazywać Pan Podkanclerzy W. X. litewskiego dyskursu z Carem i Gołowinem pierwszym ministrem jego in praesentia Króla; gdzie gdy Car wyrażał jako rzeczpospolita cała powinna chwycić się wojny szwedzkiej przy takich siłach carskich i saskich, mogąc tak siłą pożytkować i odebrać całą prowincję inflantką: odpowiedział pomieniony minister „że rzeczpospolitej wolnej, trudno perswadować wojnę, po niedawnych wojnach; bo woli pewny pokój mieć, niż niepewne pożytki z wojny, trzeba by innym jakim pożytkiem zachęcić rzeczpospolitą, a nie tym, który od niepewnego skutku wojennego nastąpić może.“ — Gdy Car następował, co by przez to rozumiał, odpowiedział tenże minister, że to jest w rękę Cara jegomości. — Gdy jeszcze ciekawiej pytać począł, co to znaczy? odpowiedział: „że traktat ostatni rzeczpospolitą wprowadził z Carem jegomością w niemałą stratę granic dawnych, gdyby tedy Car chciał z nich przynajmniej połowę przywrócić, na przykład województwo kijowskie z kijowem, toby się miała rzeczpospolita nad czym reflektować. Odpowiedział na to Car, że wam Inflanty odbierać dopomoże, a jeszcze swoje dobra ma za to tracić, jakaby to była szkoda, prócz tego tak

wiele już pieniędzy zapłacił za te prowincję. Dał na to replikę Pan podkanclerzy, że te pożytki, które z wojny będą i do Cara należą, bo będzie odbierał swoje dawne horody, pieniądze zaś dane rzeczpospolitej są za to, że prolongowała przymiernych lat na Kijowie i Smoleńsku, Nakoniec sam retyrował się do innego pokoju, a Gołowin statisticę dyskutować począł; że choćby Car chciał to uczynić, nie może bez dumy i bez hetmana kozackiego, bo inaczej pewnieby się wojna domowa wszczęła. Odpowiedziano nakoniec, jeżeli w Moskwie czynić co bez rady, obawiają się wojny domowej; daleko bardziej rzeczpospolitej wolnej, trzeba wszelkiej ostrożności na zaczęcie wojny. Było więcej dyskursów innych Cara, ale te właśnie essentialne. — Jutro Król do Augustburgu rozsazonemi końmi ma wybieżeć i z carem. Pomagają tej drogi senatorowie. Tegoż dnia Car jegomość prezentował i mustrował sam z oficerem swoim, językiem moskiewskim dwudziestu czterech Gardekorów, którzy dość sprawnie exercycya swoje czynili i ognia przez linie dobrze dawali. Barwa na nich zielona, grzbietami krzyżakowemi podszyta, czapki czerwone po tatarsku robione sobole — flinty krzesowe dłuższe od saskich i bajonety nierównie większe.

Krótki proces. — Wypadek, który się niedawno wydarzył z słoniem Van-Amburgha w mieście Wellington, stał się od kilku dni przedmiotem powszechnej rozmowy. Gdy przewódca słonia przyszedł przed rogatkę w rzeczonym mieście, poborca myta zażądał, by tenże zapłacił za słonia cztery razy tyle, ile się za konia płaci. Lecz Kornak nie chciał się poddać temu dowolnemu podatkowi. A że urzędnik nie ustąpił od swojego żądania, więc przewódca przeszedł furtką za rogatkę, i stanąwszy za dużym drogą zamykającym drągiem, rzekł do słonia: „No, bywaj mi zdrów, mój Jack, musimy się z sobą rozłączyć.“ — Bądź więc widok, iż się Tomas do odejścia zabierał, bądź że słon istotnie zrozumiał słowa swego przewódcy, dość na tém, że Jack okazał się natychmiast gotowym do załatwienia tego sporu. Podsadził pod drąg trąbę i wykopałszy pod nim dół, podniósł szyję w górę całą rogatkę i rzucił ją na stronę. Późem nie zważając bynajmniej na powsze-

chły krzyk widzów, wszedł powolnym krokiem do miasta, i wkrótce dognał czekającego na siebie przewodcę:

(Nadesłano.)

Z okoliczności śmierci

**J. W. Arcy-Biskupa
MARCINA DUNIN,**

dnia 26. Grudnia 1842.

Ach! Sion ciężko smuci się i biada.
Śmierć lodowaty oddech wydaje —
Katedry sławny świecznik upada,
Arcypasterza życia ustaje! —
I Metropolii światłości promienie,
Dziś zamienione na grobowe cienie!

Hymny kościelne wznoszą się wysoko!
W chórze kapłanów: wzdychania!
Owieczki wierne strapione głęboko, —
Płaczliwe słyhać wołania:
Nie masz — ach! nie masz już Arcypasterza!
Za całość wiary boskiego szermierza!! —

Jak w pięknym Maju słońca promienie
W miłym poranku światło swe roztoczą, —
A potem nagle niebios sklepienie
Z wichrami chmury powłoczą!
I jakby kiry rozciągnawszy wzgórze...
Nocą żalobną pokryją naturę!...

Tak po zbyt krótkich dniach wesołości,
Co nam wróciły Arcypasterza —
Dziś serce pęka z tkliwej żalości!
I płacz się wszędzie rozszerza!
Kwiaty i wience z miłości splecione,
Dziś ręką śmierci zostały zmrożone! —

Minęły prędko trzody wdzięczne tony —
Jak grzmot ponury, toczy się szlochanie!
Na Tumie jęczą żalobowe dzwony!!! —
Płaczą rzewliwie Dyecezyanie! —
Tylko te czule słyhać mowy wszędzie:
Któż nas — któż po Nim błogosławić będzie?!

Wierny swój trzody pasterz namaszczoney,
Słowem i czynem zarazem —
Na katafalku dzisiaj położony —
Był ojca, przyjaciela i cnoty obrazem.
Ten, co nam drogę zbawienia wskazywał,
Już się do grobu oczom naszym schował! —

Spoczął spokojnie w świętej ziemi łonie,
Od wszystkich wiernych obżałowany! —
Wieniec żaloby włożył na swe skronie,
Rodzaj biedaków stroskany! —
Płacząc z kapłany przy Jego grobie,
Czynny Pasterza przypomina sobie!

Tam zaś, gdzie palma nagrody zakwita,
Co oczom wiary teraz zastąpione,
Gdzie wiecznej wiosny piękny ranek świta,
Są już Marcina sprawy nagrodzone! —
Tam do niebieskiej ojczyzny przychodzi —
Wesołe żniwo swych zasług dochodzi! —

Tam ponad nami, gdzie światel tysiące,
Radosne świętych orszaków głosy
Słyhać — zmarłego duszę witające,
Jak ją wesoło unoszą w niebiosa! —
W miejscu, gdzie źródło życia jest zamknięte,
Arcypasterza złożyli koronę! —

Niechaj ta pamięć nigdy nie ustawa:
Że są złożone drogie JEGO szczątki,
W katedrze słynnej z czasów Mieczysława!
I dla potomnej pamiętki —
Krótkie te słowa niech będą wyryte:
W tym grobie kości MARCINA zakryte!

K... N..... P.....

OBWIESZCZENIE.

Bogumił Herzog, gospodarz w Mokritz, powiatu Międzychodzkiego, wyrokiem niżej podpisanego Sądu Nadziemiankiego z dnia dzisiejszego został za uznany marnotrawcę, co niniejszem do publicznej podaje się wiadomości, aby mu nadal nikt kredytu nie dawał. Poznań, dnia 26. Listopada 1842. r.
Król. Sąd Nadziemianki. II. Wydziału.

WEZWANIE PUBLICZNE.

W księdze hipotecznej nieruchomości tu przy ulicy Szewskiej pod Nrem 162. leżącej, zostały na mocy sądownie zawartego kontraktu z dnia 13. Marca 1799 w dziale III. Nr. 1. 833 Tal. 8 dgr., a na mocy tegoż kontraktu i sądowej cessy successorów Jana Fryderyka Hasselberga piernikarza, z dnia 11. Października 1799 w dziale III. Nr. 2., również 833 Tal. 8 dgr. resztującej summy kupna z pro wizyą po 5 od sta, na rzecz owdowiałej Anny Katarzyny Gallin zahipotekowane.

Na dowód nastąpionego zahipotekowania obydwóch wspomnianych wierzytelności został wierzytelce wykaz hipoteczny pod dniem 2. Maja 1804. r. udzielonym.

Nieruchomość tu przy ulicy Szewskiej pod Nrem 162. leżąca, została po nastąpionym dnia 15. Kwietnia 1803. r. pożarze przez tutejszą Komisję retablissyno budowniczą odebrana, i za takową właścicielom onieżej nowy plac pod Nrem 369. tu w starém mieście przeznaczony został. Przy założeniu księgi hipotecznej nieruchomości na ostatku wspomnianej zostały rzeczzone wyżej obydwie wierzytelności po 833 Tal. 8 dgr. wynoszące, z księgi hipotecznej nieruchomości pod Nrem 162 przy ulicy Szewskiej do księgi hipotecznej pod Nrem 369. tu w starém mieście położonej przenio-

sione, i dla tego teraz nieruchomości na ostatku wymienioną ciężą będąc w księdze hipotecznej onéjże w dziale III. Nr. 1. i 2. zahipotekowane.

Dokument hipoteczny wyżej wspomniany, wdowie Annie Katarzynie Gallin na dowód nastąpnego zahipotekowania wymienionych obydwóch wierzytelności udzielony, składający się z kontraktu sądowego z d. 13. Marca 1799., cessyi z dnia 11. Października 1799. i wykazu hipotecznego z dnia 2. Maja 1804. zaginął.

Zapozywają się przeto wszyscy, którzy do wspomnianych wierzytelności i wystawionego na nie dokumentu, jako właściciele, cesjonariusze, posiadacze zastawni lub inni pretensye mieć sążą, aby się w przeciągu trzech miesięcy, a najpóźniej w terminie na dzień 16. Marca 1843.

wyznaczonym, w Izbie naszej instrukcyiniej przed deputowanym, Referendaryuszem Rieschke, o godzinie 9tej przed południem zgłosili, w razie bowiem przeciwnym niezgłaszający się z pretensjami swojemi do wspomnianych tyle razy obydwóch wierzytelności zostaną wyłączeni, a dokument rzeczony amortyzowanym zostanie.

Poznań, dnia 25. Października 1842.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

Podpisana Dyrekcyja uprasza wszystkich szanownych abonentów na teatr polski, aby dnia 22. Stycznia r. b. po południu o godzinie 3ciej raczyli się zebrać w Bazarze w stancyi pod Nrem 16tym w celu naradzenia się o sposobie administracyi złożyć się mających funduszków i wybrania podskarbiego. Że zaś już dotąd znaczne nakłady na aktorów polskich poczynione zostały; dla tego upraszają się szanowni abonenci, aby składki swoje do tymczasowo obranego Rendantu Wgo Jana Konstantego Zupańskiego, księgarza w starym rynku zamieszkałego, zapłacić zechcieli.

Poznań, dnia 7. Stycznia 1843.

Dyrekcyja teatru polskiego.

Podpisana Dyrekcyja ma zaszczyt uniżenie zawiadomić szanownych członków:

a) iż walne zebranie oznaczone jest na dzień 15. b. m. o godzinie 3ciej po południu w Bazarze w lokalu kasinowym, i

b) że dla każdego członka ustawy drukowane są złożone u Pana N. Milewskiego, Podskarbiego kasina, do odebrania.

Dyrekcyja Poznańskiego Kasina Polskiego.

Kompletne dokładne bilardy,

całkowite i trzyćwierciowe mahoniowe, wiśniowe i brzożowe, zdo-

bnój i dokładnej roboty mam w znacznym, jak rzadko, doborze, które są dla lepszego po części rozpatrzenia w moim handlowym lokalu ustawione. — Moje stałe ceny i warunki płacenia ułatwiają nabycie tych bilarów. — Dla zamiejscowych kupieli, a mianowicie państw na wsi mieszkających, uskuteczniłam przewóz i ustawienie ich na moje ryzyko.

Laski i piłki (bile) bilarowe wszelkiej wielkości, tudzież **piłki à la Chasse**, są ciągle w zapasie, które także pojedynczo sprzedaje.

Ludwik Falk,
ulica Szeroka Nr. 21.

Sprostowanie. — W ogłoszeniu Dyrekcyi Generalnej Ziemstwa z dnia 20. z. m. i r. (Nr. 304. gazety za 1842. r.) znajdują się następujące omyłki:

pag. 1872. zamieszczono pod Nrem porządkowym 5. listów zastaw. na 250 Tal. dobra Gorznychowo zamiast Gorzuchowo,

pag. 2873. przy listach zast. na 100 Tal. pod Nr. porządkowym 32. numer bieżący listu zast. 58. zamiast 38.

pag. 2874. przy listach zast. na 50 Tal. pod Nrem porządkowym 20. numer amortyz. 5094. zamiast 5904.

które się niniejszém rektyfikują.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Od dnia 1. do 7. Stycznia.

Dzień.	Stan termometru		Stan barometru.	Wiatr.
	najniższy	najwyższy		
1. Styczn.	— 0,8°	0,0°	27 = 7,8	Zachod.
2. "	— 1,0°	+ 0,6°	27 = 10,2	dto.
3. "	— 4,6°	— 1,8°	28 = 3,5	Polud. z.
4. "	— 10,0°	— 3,0°	28 = 4,8	Polud. w.
5. "	— 4,8°	— 1,1°	27 = 10,3	Poludn.
6. "	— 2,1°	+ 0,3°	27 = 8,8	dto.
7. "	— 1,3°	0,0°	27 = 9,8	dto.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.

Dnia 6. Stycznia.
1843. r.

od do
Tal. sgr. fen. Tal. sgr. fen.

Pszeniczy szefel	1 17	—	1 18	—
Zyta . dt.	1 6	—	1 7	6
Jęczmienia dt.	1	—	1 2	6
Owsa . dt.	— 22	6	— 23	—
Tatarki dt.	1 9	—	1 10	—
Grochu . dt.	1 6	—	1 7	—
Ziemiaków dt.	— 20	—	— 21	—
Siana cetnar	1 5	—	1 7	6
Słomy kopa	6 22	6	6 25	—
Masła garniec	2 2	6	2 5	—